



► Zdjęcie opisane jako rodzina Hessów. Do nich należała słynna, świetnie prosperująca, Fabryka Wag

Nieznane życie miasta zaklęte na starej fotografii

Historia na zdjęciach

Sylwia Hejno
s.hejno@kurierlubelski.pl

Dawne fotografie nas oczarowują. Duchem epoki, która minęła, wyszukaną modą, ulicami, które zdmuchnęła wojenna zamieć, tym ulotnym nastrojem, który potrafią utrwalić tylko zdjęcia. Dzięki **Otwartej Pracowni Ikonografii** będą w zasięgu ręki.

Masz stare zdjęcia z Lublina?

Podziel się z Otwartą Pracownią Ikonografii, aby trafiły do lubelskiego archiwum. Numer telefonu: 81 532-58-67 (osoby odpowiedzialne Marcin Fedorowicz i Marcin Sudziński)

Otwarta Pracownia Ikonografii rozpoczyna działalność od 2015 roku. Wszystkim zainteresowanym w celach niekomercyjnych udostępnia zbiory. Na początek roku zaplanowane są dwie wystawy – o Stanisławie Siurawskiej i odnalezionych na strychu szklanych negatywach.

Stare zdjęcia są najlepszymi świadkami swoich czasów. - Zdarza się, że nie dostrzegamy ich wartości. Rzućmy w kąt, a po jakimś czasie znajdujemy. Wtedy, po dziesięciu, dwudziestu latach, okazuje się, że pokazują coś bardzo interesującego: stroje, których się nie nosi, detale architektoniczne, których już nie ma, albo ważne wydarzenia z dziejów miasta – mówi Marcin Sudziński z Otwartej Pracowni Ikonografii z Ośrodka Brama Grodzka - Teatr NN. Zbiory liczą ponad sto tysięcy materiałów fotograficznych. W przepastnych archiwach ośrodku znajduje się m.in. spuścizna po słynnym atelier Hartwigów – Edwarda i jego ojca Ludwika, dokumentującego życie Cyganów Andrzeja Polakowskiego czy pokaźna kolekcja fotodokumentów Stefana Kielszni. Jego mrówcza praca w fotografowaniu lubelskich ulic jest świetnym przykładem tego, jak zdjęcia wraz z upływem lat stają się czymś bezcennym.

Na wieczną rzecz pamiętkę

To dzięki niemu wiemy, jak wyglądała Śródmieście przed wojną – Lubartowska, Świętoduska, Kowalska, Szeroka czy Kra-

wiecka. Stefan Kielsznia, fotograf, dokumentalista, pracownik księgarni św. Wojciecha, otrzymał w latach 30. od magistratu zlecenie, aby w związku z planowaną przebudową miasta wykonać serię dokumentalnych zdjęć. Tak oto próżaczna potrzeba sprawiła, że do dziś przetrwało około stu czterdziestu fotografii na wagę złota. - Większość z tamtych ulic zniknęła. Dzięki Kielszni wiemy, jak wyglądały. Interesowały go głównie fasady budynków, szyldy, nie zwracał większej uwagi na przechodzących ludzi, na furmanki, jednak chcąc, nie chcąc, zarejestrował przedwojenne życie miasta – tłumaczy Marcin Sudziński.

Pomimo że, jak zaznaczał fotograf, „nie miał ciagnot do sztuki”, a zdjęcia powstawały jedynie „na wieczną rzecz pamiętkę”, to trudno im odmówić artystycznych walorów, do tego stopnia, że stały się inspiracją dla współczesnych artystów. Ulrike Grossarth, autorka projektu „Bławatne z Lublina”, zauważyła z zachwytem, że w codziennym banale ulic drzemała jednak iskra czegoś niezwykłego: „Od pierwszej chwili byłam przekonana, że tu w sposób naturalny zostało uwidocznione coś, co w swojej praktyce artystycznej próbowałam odnaleźć od lat. Różne płaszczyzny

zarówno fotografii, jak i ludzkiej aktywności (...), objawiły się tutaj w postaci zwykłego scenariusza codzienności” – mówiła.

W taki właśnie, niecelowy, a wręcz mimowolny sposób potrafią na nas działać stare zdjęcia.

Strych pełen cudów i wdzięczni bohaterowie codzienności

Niektóre okrywa tajemnica. Tak było w przypadku klisz niedawno odnalezionych w kamienicy przy Rynku 4. Oto, zupełnie przypadkowo robotnicy, którzy remontowali akurat budynek, trafili na strychu około dwóch tysięcy siedmiuset szklanych negatywów pozawijanych w szmaty i gazety. Skąd się tam wzięły ani kto był ich autorem – nie wiadomo. Powstały w latach 1914-1939. Zobaczmy na nich dziecięce buzie, śluby, pochówki, wydarzenia z życia miasta, wojskowe portrety żołnierzy i dostojnych rabinów.

Niewykluczone, że wyszły spod ręki któregoś z zakładowych fotografów. Dzieła tej grupy stanowią zresztą sporą część zbiorów i chociaż raczej postrzegali oni swoją pracę jako rzemiosło, niż jako sztukę, to wielu z nich można określić jako wybitnych. - Świetnym przykładem jest Stanisława Siurawska i jej zakład „Elwika”

przy ulicy Przechodniej - opowiada Marcin Sudziński. - Jej zdjęcia są połączeniem tworzonej na zlecenie fotografii studyjnej i wielkiej dbałości o jakość.

Ona sama uważała się za rzemieślniczkę i nie wstydziła się tego określenia. Jednak jej fotografie - szczególnie ślubne, bo dla nich lublinianie ustawiali się w tasiemcowych kolejkach - wyróżniają się na tle wielu innych. Siurawska z ogromnym wyuczuciem potrafiła upozować swoich modeli, pamiętając o detalach. Na zdjęciach, które ręcznie kolorowała, nawet brzydki ludzie są w pewien sposób ładni.

Jednak nie tylko profesjonalści przyznali się do współtworzenia fotograficznej historii miasta.

- Zdarza się, że kilka amatorskich ujęć przypadkiem dokumentuje jakąś ważną okoliczność i pozwala odkryć jakąś historię z przeszłości. Na takie zdjęcia trafiliśmy chociażby w VILO przy ulicy Mickiewicza. Jedno z nich pokazywało uroczystość wyróżnienia woźnego, potem okazało się, że prawdopodobnie był on jednym z ocalałych z zagłady lubelskich Żydów - mówi Marcin Sudziński.

Do takich często niedocenianych skarbów można zaliczyć także fotografie szkolnych jasełek z 1948 roku. Dziewczynki są wystrojone w suknie z białej gazy, chłopcy występują w umundurowaniu obowiązującym w Księstwie Warszawskim. W tle, ze ściany, obok siebie, dumnie spoglądają z portretów Bolesław Bierut i Józef Piłsudski.

Piękne dziewczyny sprzed wojny i rodzina Hessów

- Zdarza się, że ludzie przynoszą nam niezwykłe rzeczy. Pewna pani miała u siebie w domu stare monidło i chciała zmienić

Robotnicy przypadkiem znaleźli na strychu kamienicy około 2,7 tysiąca szklanych negatywów

ramki. Wyjęła zatem zdjęcie, a z tyłu, spod spodu, wypadło drugie. Przedstawiało egzekucję nazistowską w Łodzi, najprawdopodobniej działaczy niepodległościowych. Najbardziej intrygujące jest w tym wszystkim to, dlaczego ktoś to zdjęcie ukrył - zastanawia się Marcin Sudziński.

Pamiętkowy album przedstawiający uczennice Gimnazjum Żeńskiego im. Heleny Czarnieckiej z lat 1915-1921 trafił do Ośrodka Brama Grodzka - Teatr NN dzięki Allegro. Na pożółkłych stronach zachowały się portrety założycielki szkoły, kadry nauczycielskiej, księdza i gimnazjalistek. Ze zbiorowego zdjęcia nieco w lewą stronę spoglądają cztery rzędy starannie ufrizowanych dziewczęcych główek. Pod tablicą, z groźnie założonymi rękami, stoi ich opiekunka. Wszystkie dziewczęta są ubra-



▶ Hessowie do Lublina przybyli w latach 70. XIX wieku

ne w fartuszki, gdzieś pod ławką wystaje sznurowany bucik na obcasie. Kim były te śliczne dziewczyny z krótkiej i szalonej doby międzywojnia? Dowiemy się z dołączonej karteczki, na której zgodnie

z wymogami ówczesnej edukacji wykaliografowały swoje imiona i nazwiska, koleżeńskie zdrobnienia.

Jednym z ostatnich nabytków jest cykl portretów słynnej rodziny Hessów. W 1879 roku Wilhelm założył słynną Fabrykę Wag „W. Hess”, jeden z największych zakładów przemysłowych w naszym ówczesnym mieście. Lubelskie wagi cieszyły się wzięciem w całym Królestwie Polskim i w Rosji. Hessowie osiedlili się w Lublinie przypadkiem. W rodzinnych Czechach Wilhelm nie miał większych zawodowych perspektyw (imał się różnych zajęć, pracował jako pasterz, tragarz i robotnik, a mechaniki nauczył się w czasie pobytu w Stanach). Postanowił wraz z żoną Elżbietą Ciżek wyjechać do Kijowa, ale w drodze rozchorowała się ich najstarsza córka. Zatrzymali się w Lublinie i osiedlili na stałe.

Zdjęcia dostarczył Ośrodkowi Brama Grodzka - Teatr NN fotograf Lucjan Demidowski. - Bez wątplenia zostały wykonane w Lublinie, wśród nich znajduje się m.in. fotografia wagi parkowej, którą pamiętam z dzieciństwa. Jakość tego materiału jest zróżnicowana. Fotografie wielkoformatowe są doskonałej jakości, te mniejsze są słabsze, co może wskazywać albo na różnych fotografów, albo na zatrudnienie asystenta - uważa.

- Zachęcamy wszystkich, aby uważnie przeglądali domowe archiwa - apeluje Marcin Sudziński. - Szczególnie istotne są dla nas te zdjęcia, na których widać miasto, mieszkańców albo ważne uroczystości. Warto zwrócić także uwagę, czy na odwrocie znajduje się np. informacja o danym zakładzie fotograficznym. Będziemy bardzo wdzięczni za przyniesienie takich fotografii. ●